

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

## Niech dzieci polskie nie żebrzą

Stojąc wobec strasznej klęski, jaka przeorała wzdłuż i wszerz Polskę wszystko niszcząca wojna, w pierwszej linii i przede wszystkim staję przed nami tysiączna rzesza wynędzniałych, głodnych i bezdomnych dzieci. Następstwo klęski, jaka spada na te niewinne, słabe głowy dziecięce nie skończy się dziś, lecz w przyszłość pójdzie w swych strasznych skutkach, niszczyć będzie tę, zaledwie ku życiu idącą ludzkość — podstawę przyszłego społeczeństwa.

Ta straszna, bijąca bezgranicznym bólem w nas nędza tych najmłodszych ofiar wojny woła o ratunek, — wyrzutem staję przed nami dziecko — widmo, żebrzące na ulicy.

Dziejowa chwila wzywa nas. Stoimy wobec możliwości budowania przyszłej Polski; niechże maluczcy a przysli jej obywatele nie giną dziś z głodu, gdy my zaradzić temu możemy. Niech włóczęga uliczna i nędza nie niszczy, nie znieprawia tych dusz maleńkich.

Wysiłek jednostki tu nie może, lecz jeśli całe społeczeństwo w całym kraju, w każdym mieście, wsi, zakątku pospieszy z pomocą, jeśli każdy, kto ma dziś jakąkolwiek możliwość, wyciągnie dłoń opiekuńczą do tych najmłodszych ofiar wojny, to potrafiemy uchronić dzieci nasze, polskie dzieci od klęski upadku i staczenia się w beznadziejną otchłań.

Po całym kraju, gdziekolwiek się zwrócimy, spotkamy wszędzie, na każdym kroku dziecko żebrzące. Dzieci oblegają jedzących żołnierzy, dzieci żebrzą w cukierniach, w restauracjach, w kościele i na ulicy, wszędzie żebrze polskie dziecko. W Sosnowcu i Łodzi umiera z głodu to samo polskie dziecko.

Nie z naszej winy na ziemiach naszych najkrwawsze toczą się walki. Nie z naszej winy porano kraj nasz rowami strzeleckimi, zniknęły z powierzchni ziemi domy, osady,

całe wsie i miasteczka runęły w gruzy, a ludzie w dołach i lasach się kryją. Nie z naszej winy straszliwa nędza nęka ludzi. Lecz my z pod brzemienia klęsk wstawiamy, niosąc ofiarę najświętszą dusz naszych i krwi za jutro, za przyszłość wolnej Polski. I dzieci nasze, polskie dzieci niech na żebraków nie rosną!

Ci, których klęska wojny nie dotknęła, lub dotknęła nie całkowicie, winni tu spełnić swój obowiązek obywatelski względem dzieci, spieszyć z pomocą, dać przytułek i schronienie przed nędzą, dać ciepłą serdeczną opiekę, by rozgrzać te skostniałe w okropnościach wojny dusze maleńkie i dopomódz, by iść mogły w życie.

Niech wszędzie, w każdym większym skupisku powstaną „Towarzystwa opieki nad dziećmi i młodzieżą“, zakładając ochronki, schroniska dla bezdomnych dzieci, sale zajęć, ogrody dziecięce — by zamiast pustej, bezdusznej ulicy, znalazły ciepło serdeczne i pożywienie, miast zepsucia i znieprawienia, czyste światło prawdy miłości i piękna.

B. Smreczyńska.

## Z dni przed oswobodzeniem Lwowa

(Wywiad u p. Bastgena)

(Dokończenie)

We czwartek 17 czerwca pojawiło się na murach miasta znane już ogłoszenie generał-gubernatora, proponujące wszystkim popisowym od 18 — 50 lat wyjazd do Rosji. Historia tego ogłoszenia jest wcale ciekawa. Bobriński chciał początkowo wywieźć wszystkich żydów, ale oparł się temu komendant żandarmerii, któremu żydzi dali 150,000 rubli łapówki, żądając natomiast wywiezienia poborowych. Sprawa oparła się aż o Peters-

burg; jak było do przewidzenia, wygrali żandarmi. Bobriński, chcąc zaszkodzić żandarmoni, nie wydał w tym kierunku rozkazu, tylko ujął to w formę propozycji, tak dwuznacznej, że nie wiadano, jak ogłoszenie tłumaczyć. Prezydent Rutowski i prezydent sądu Łuczkiwicz zwracali się do Bobrińskiego po dokładne informacje, ale otrzymali odpowiedź zupełnie mętłą; jedynie co do sędziów oświadczył, że powinni wyjechać. Przygotowując się do wyjazdu, „Słowo Polskie“ z okazji tego ogłoszenia spłatało miastu wiadomie nie łada figla. W przeciwieństwie do innych pism, które milczały w tej sprawie, „Słowo Polskie“ zamieściło „komentarz“, wyjaśniając, że nie jest to propozycja, ale rozkaz i kto nie postara się wczas o przepustkę, narazi się na przykre konsekwencje. Prywatną drogą puszczono tego dnia z redakcji pogłoskę, że kto nie zgłosi się dobrowolnie, będzie etapem odesłany w głąb Rosji. W bursie Kościuszki urzędnicy i sędziowie zeszli się, aby zdecydować, co zrobić. Uchwalono większością głosów nie zgłaszać się i uleść chyba przemocy. Masa osób poczęła się więc przygotowywać do wyjazdu etapem. Tego dnia cena piecaków podskoczyła z 1 rubla 50 kop. na 5 rub. Z domu nikt nie wychodził, czekano na żandarmów.

W dniu, w którym pojawiło się na mieście ogłoszenie Bobrińskiego, o godz. 6 wieczorem ze wzgórza cytaдели dano trzy strzały. Był to znak alarmowy dla załogi, że nieprzyjaciel zbliża się w okręg forteczny Lwowa.

W mieście wśród Moskali wybuchła panika, którą spotęgowało jeszcze chwilowe zamknięcie wodociągów. Zdawało się, że Moskale zniszczą wodociąg, ale już o północy puszczono znowu wodę.

Gdy zapadł zmrok, słyszano już odległe strzały armatnie, które odtąd, z godziny na godzinę stawały się wyraźniejsze. W dzień zagluszal je potworny turkot uchodzących

## TESKNOTA

Cerkiew prawosławna z pięknie złoconą, białą kopułą od kilku miesięcy stała pustką. Chociaż pop i kilkunastu urzędników cywilnych, jak również wiele prywatnych osób prawosławnych pozostało w mieście okupowanym przez wojska niemieckie, lecz z różnych względów odprawiać nabożeństwa w cerkwi nie było można.

Dopiero, gdy nadeszła uroczystość ś-tej „Paschy“, otworzyły się podwoje cerkwi i z całą okazałością nabożeństwo odprawić się miało.

Już w sobotę opuszczeni prawosławni ludzie szli do cerkwi do uroczystości wielkanocnych.

Nazajutrz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca, odezwały się milczące od kilku miesięcy wszystkie dzwony i dzwonki cerkiewne, a dzwoniły tak głośno i żywo, jakby chciały powtórzyć sobie długie milczenie.

Ludność miasta po długiej przerwie pierwszy raz usłyszała pozostałość prawosławnych rządów.

Na nabożeństwo zebrała się cała prawosławna ludność miasta. Stosunkowo do dawnych czasów była to zaledwie garstka. Pop, ubrany w uroczyste szaty, zaintonował pieśń Zmartwychwstania, chór złożony z chłopięcych głosów cicho śpie-

wał modlitwy. Na modlącym się prawosławnym ludzie znać było jakieś przygnębienie, jakąś niepewność i nieśmiałość, nie byli to już ci dawni, butni, pewni siebie, uprzywilejowani obywatele. Skromność ich była widoczną nawet w ich cerkwi podczas nabożeństwa. Mnóstwo światła igrających w lustrzanych, srebrnych i złotych ramach „św. ikon“, woń mdłego kadzidła i poważny siwowłosy staruszek pop, śpiewający drżącym głosem „Christus Zmartwychwstał“, nie mógł rozprószyć przygnębienia, jakie cechowało pobożnych rosyjskich ludzi.

Poculi się oni odosobnieni, odcięci od swoich, pozostali jakby niewolnicy, jakby wygnani wśród obcych. Zawsze piastowani i pod troskliwą opieką, naraz pozostawieni sami sobie. Więc też nurtowała w nich jakaś żałość, ból i tęsknota.

Gdy pop w czasie nabożeństwa podniesionym i uroczystym głosem zaczął śpiewać wielolecie za cara, jego małżonkę, następcę tronu, za cały dom carski i całą prawosławną Rosję, wtedy stała się rzecz dziwna: wszyscy prawosławni, rosyjscy ludzie, padli na kolana i poczęli łkać, łkanie przeszło w szloch i głośny płacz, który odbijał się o stropy cerkiewne i wytwarzał ponurą atmosferę.

Rozczulenie udzieliło się też i „batuszce“, bo głos jego przy śpiewie załamywał się, wreszcie

ucichł zupełnie; staruszek obcierał lzy rękawem i co zaczął śpiewać, to zaraz przestawał, bo nabiegające lzy do oczu nie pozwalały mu kończyć modlitwy.

Stał przed ołtarzem jak posąg, a prawosławny lud u stóp jego kłęczał i płakał za utratą swych opiekunów i swego rządu, za utratą swoich. A może płakał za ginącą Rosją, w którą wierzył i widział w niej potęgę niczem nie zlaną.

Ja jeden tylko stałem w cerkwi obcy i obojętny na płacz tych ludzi, stałem jakby na urągawisko, jakbym unyślnie przyszedł cieszyć się ich bólem. Lecz tylko pozornie, bo doskonale rozumiałem ich tęsknotę, a nawet czułem dla niej szacunek. Ale płacz ten przypomni mi naszych łez wylane całe potoki, przypomni mi ból serdeczny i śmiertelną tęsknotę naszych męczenników, ginących w więzieniu i w zimnej Syberji. Za co? Za umiłowanie swej ziemi, za śmiało głoszoną prawdę, za tę tęsknotę po utracie ojczyzny. Łały się te nasze lzy serdeczne, wyciskane przez tę Rosję, za którą płakała w cerkwi gromada ludzi rosyjskich, napewno nieczułych na lzy nasze. Stałem w tej cerkwi obojętny i obcy tej tęsknocie, stałem jakbym chciał przypomnieć tym ludziom, że przecież ich tęsknota niczem nie może się porównać z tęsknotą i bólem narodu naszego.

Jan Włast.



trenów, ale nocą można było odróżnić nawet huk baterji austriackich od rosyjskich.

W nerwowem napięciu oczekiwano miasto dalszych wypadków. Bezsenność stała się powszechną.

W piątek i sobotę opuszczały Lwów pospiesznie władze cywilne i wojskowe. Wówczas wywieziono także kasy banków lwowskich. W niedzielę w południe ostatnim pociągiem rosyjskim, który odszedł ze Lwowa, wyjechał hr. Bobriński. Wraz z nim wyjechało kilku wyższych urzędników i redakcja „Słowa Polskiego”. Ten sam pociąg uwiózł 48 zakładników, wśród których znajdował się Tadeusz Rutowski. Tylko dwóm arcybiskupom: ks. Bilczewskiemu i ks. Teodorowiczowi, którzy znajdowali się na liście zakładników, udało się uniknąć smutnego losu. Arcybiskup Bilczewski ukrył się, jak opowiadają, w jednym z pobliskich folwarków zakonnych i w ten sposób uniknął wywiezienia.

W niedzielę popołudniu objął komendę nad miastem hr. Szeremetjew, który krótkie swe rządy sprawował przy pomocy „wojennej policji”, złożonej z kilkuset kozaków.

O godzinie 2 popołudniu wstrząsnęły miastem silne, szybko po sobie następujące detonacje. To urządzenia dworców kolejowych wysadzano w powietrze. Wstrząsający huk trwał do wieczora. Wyjazd policji stał się hasłem dla szumowin miejskich i żołnierzy do rabunku. Rzucano się naprzód na magazyny kolejowe. Tymczasem zapadł wieczór. Nad miastem podniosła się okropna krwawa luna, kiry czarnych dymów zakrywały złoty księżyc i niebo gwiazdziste. Płonęły na przestrzeni 1 1/2 kilometra wszystkie budynki kolejowe, składy ropy i benzyny oraz pobliskie składy drzewa. Równocześnie paliła się fabryka spirytusu Kronika na Zamarstynowie, oraz olbrzymi kompleks baraków na przedmieściu stryjskiem i janowskiem. Strzały armatnie wtórowały z oddali tym scenom straszny i groźny. Nagle padło kilka strzałów ogromnie blisko. To wojska uchodzące, nie mogąc zniszczyć dworca głównego słabemi minami, bombardowały lewe skrzydło gmachu. Jak się później przekonano, w płomieniach gorejącego dworca spaliło się 16-tu ciężko rannych żołnierzy rosyjskich, których wywieźć nie zdołano. W sprawie tej spisano dokładny protokół.

Tymczasem w mieście poczęły się odgrywać sceny straszne. Z okien dalszych ulic słyszano się jeden wielki krzyk rozpacz, idący przez miasto. To tłuszcza wraz z żołdactwem rzuciła się na rabunek miasta. Zrabowano prawie wszystkie sklepy jubilerskie, składy wódek i sklepy spożywcze. Ludzie w obawie przed bandami podpierali bramy domów drągami. Olbrzymi skład towarów modnych Abrysowskiego i Stachewicza, mieszczący się w rynku, ocalił Szeremetjew, który osobiście rzucił się na ratunek i odegnał tłuszcze.

Nad ranem pojawiły się groźne płomienie nad cytadelą, gdzie Moskale podpalili magazyny wojskowe. Straż pożarna, która przez całą noc pracowała, zlokalizowała ogień. W mieście nikt nie spał. W kilku miejscach uchodzące wojska podpaliły domy prywatne. Wypadek taki zdarzył się w domu u zbiegu ulic Pańskiej i Batorego, gdzie mieści się skład fortepianów Neuhäusera oraz w pewnym domu przy ul. Zyblikiewicza. Wszędzie straż pożarna spieszyła z prawdziwym poświęceniem na pomoc. W poniedziałek Szeremetjew kazał powiesić 50 żołnierzy i osób cywilnych za rabunek, czem zabezpieczył mieszkańcom spokój następnej nocy.

Rano nazajutrz około godz. 8-ej prowadzono przez miasto 8 jeńców austriackich, którzy wolali do publiczności, że za kilka godzin wejdą wojska austriackie.

Tymczasem w mieście wybuchły nowe pożary. Kozacy rozkwaterowani w koszarach między ul. św. Jacka a ul. Tarnowskiego, podpalili cały kompleks baraków. Pożar był szalony. Gorący wiatr niósł płonące kawały papy i rozrzucał po mieście. Czarne spalone liście wirowały po ulicach miasta. Wszędzie wciskał się gryzący swąd dymu.

Mieszkańcy z górnej części ul. Tarnowskiego, znaleźli się w poważnem niebezpieczeństwie. Wskutek szalonego gorąca idącego od pożaru, poczęły trzaskać szyby w oknach a tu i ówdzie tliły już futryny okien i drzwi. Straż pożarna rzuciła się na ratunek. W przestrachu opuszczano mieszkania. Tłuszcza rzuciła się do pożaru, wyciągając z płonących baraków szczątki szyneli wojskowych, kawałki drzewa i inne bezwartościowe przedmioty. O godz. 11 rano z przeraźliwym łoskotem przegalopowały przez miasto dwie baterje rosyjskie na pozycje. W tym samym momencie, zjawił się w ratuszu oficer kozacki, który kazał zdjąć i oddać sobie flagę rosyjską, wywiezioną na ratuszu.

Mimo, że nad miastem wisiała groza walki ulicznej, tłumy zaczęły gromadzić się w śródmieściu. Zdawało się, że jakieś jakby niewidzialne ręce wciskały w tłum bujne pęki kwiatów. Zewsząd szły odgłosy strzałów. Zegar ratuszowy bił dwunastą godzinę.

Nagle rumor się zrobił ogromny. Na maszt ratusza wyciągano flagę czarno - żółtą a na boki wieży sztandary polskie i węgierskie. W oczach tłumu z radosnym pośpiechem miasto strollo się w chorągwie, dywany i kwiaty. W ciągu niespełna 5 minut wyrósł we wszystkich ulicach barwny las chorągwi. W tym czasie pojawił się na corsche ekwipaż miejski, w którym jechali arcybiskupi ks. Bilczewski i arcyb. ks. Teodorowicz, otoczony honwedami. -Urządzono im serdeczną owację. Na różnych miejscach miasta pojawiły się pierwsze patrole austriackie, witane szalem radości. Żołnierzy zarzucono kwiatami, częstowano jedzeniem, wódką i papierosami. Gdy w mieście rozgrywały się radosne sceny powitania, w ul. Łyczakowskiej 20 Moskali okopanych na cmentarzu zaczęło strzelać do tłumu, biegnącego z kwiatami do miasta. 45 osób zostało zranionych, 2 dziewczęta utraciły życie. Podobna scena rozgrywała się obok góry Lysej, gdzie również garstka okopanych Moskali broniła się czas jakiś. Oba oddziały nieprzyjacielskie dostały się do niewoli.

W strojach najdziwniejszych zaczęli się pojawiać w ulicach jeńcy austriaccy i żołnierze, którzy przez szereg miesięcy ukrywali się przed władzami rosyjskimi. Niektórzy z nich mieli tylko czapki wojskowe, inni tylko gwiazdki naszyte na ubraniach cywilnych, kilku zdołało wytrzasnąć nawet bluzy wojskowe.

Wśród szpalerów publiczności prowadzono liczne oddziały jeńców rosyjskich. Eskortowali ich nietylko żołnierze ale także cywilni. Ogromną wesołość wywołał widok ośmiu uzbrojonych Moskali, prowadzonych przez kulawego weterana austriackiego. Około kawiarni wiedeńskiej zjawiła się patrol ułańska pod wodzą majora Sulimirskiego. W jednej chwili zarzucono ich kwiatami. Major witany z ogromną serdecznością zsiadł z konia, zebrał kwiaty i wraz z publicznością udał się do katedry, gdzie złożył je u stóp głównego ołtarza, poczem ofiarował 50 kor. na mszę dziękczynną.

Wśród wiwatów, pod deszczem lejących zewsząd kwiatów i prezentów dla żołnierzy, wkraczała armja austriacka pod wodzą Boehm-Ermolliego. Rozpoczęły się oficjalne powitania, znane z opisów.

Równocześnie wbiegli do miasta zakurzeni, oczekający potem węgierscy żołnierze 34 pułku piechoty. Niektórzy z nich byli tak zmęczeni, że padali po drodze. Dowiedziano się, że zgórą milę biegli, bo sądząc z dymów, że miasto się pali, pragnęli ratować dobytek mieszkańców. F. P.

## Wynurzenia Radosławowa

Wydawca berlińskiej „Nationalzeitung” otrzymał od bułgarskiego prezydenta ministrów Radosławowa następujące informacje: Rokowania między Bułgarią a Rumunją toczą się nieprzerwanie. Przybierają one, jak się zdaje, obrót pomyślny, nie są jednak jeszcze ukończone. Rumunja nie może się jeszcze definitywnie zdecydować, ale jej decyzja nie może być wątpliwą. Znaczna część narodu rumuńskiego sympatyzuje wprawdzie z

trójporozumieniem, które nie szczędzi pieniędzy, a nadto wskazuje na przynależność Rumunji do rasy łacińskiej. Większą jednak niż ta sympatja jest obawa przed mocarstwami centralnymi. Sukcesy Niemiec i Austro-Węgieł mają bowiem silną i przekonującą moc dowodową.

Przyjdzie czas, — mówił dalej Radosławow — że będziemy musieli wyjść z rezerwy. Zależy to przede wszystkim od stanowiska Grecji i od ostatecznego losu Serbji. Położenie Serbji jest straszne. Serbja poniosła olbrzymie straty wojskowe, a nadto zarazy zdzięsiatowały ludność.

Co się tyczy Grecji, osobiście nie wierzę w powrót Venizelosa, mimo, że posiada większość w izbie. Mimo całej popularności będzie miał zbyt wielką opozycję. W każdym razie nie powtórzy polityki trójporozumienia. W Grecji nie może prezydent ministrów stawiać się w politycznem przeciwieństwie do króla. Innej polityki, jak tę, którą wyznaje król, nie może on robić. Gdyby się na to odważył, miałby przeciw sobie wszystkich przyjaciół dynastji, a przede wszystkim armję.

Waleczność armji niemieckiej i austro-węgierskiej, — mówił premier bułgarski — jest podziwienią godną. Cały świat spiknął się przeciw mocarstwom centralnym, a mimoto trzymają się one dzielnie. Mojem zdaniem zawrą mocarstwa centralne tylko taki pokój, który będzie godnym wszystkich bohaterских ofiar, poniesionych w wojnie. f.

## Na cześć Legionów polskich

Otrzymujemy wzruszający wiersz, napisany przez staruszkę matronę piotrkowską pod wpływem wrażeń, jakimi natchnęły ją Legiony. Autorka wspomina wiersz jakoś zapomniany o Białym Orle wstającym z mogiły i tak pisze:

*A któż go budzi z długiego uśpienia  
Ty! młodzi nasza! Wielkiego plemienia  
Polaków! Ty dumnie i śmiało  
Patrząc w oblicze śmierci, i mało  
Ważąc swoje życie drogie,  
Pędzisz na wroga — jego siły mnogie  
Druzgocesz swem ramieniem dzielnym,  
I wielkiem! — bo poświęcenia pełnem.  
Ciało me próchno, lecz duch mój potężny  
Z synami mymi wzłata w tłum orężny.  
Z miłością Boga! Wiara mię natchnęła  
Wykrzyknąć z wami*

*Jeszcze Polska nie zginęła!!!*

Piotrków, 10 czerwca 1915.

Rudzka.

## Z miast i wsi

Łódź, 4 lipca.

Miasto Łódź liczy wedle ostatniego spisu ludności 260,000 Polaków rzymsko katolickich, 160,000 wyznania mojżeszowego, 60,000 Niemców, czyli 54% Polaków, 33% Żydów i 13% Niemców.

Burmistrzem Łodzi został zamianowany urzędnik niemiecki z Gniezna pan Schoppen, zastępcą pan Leonhardt, kolonista niemiecki z Łodzi.

Prezydent policji w Łodzi zamianował 10 ławników miejskich. Razem z burmistrzem i jego zastępcą składają się będzie magistrat z 12 członków, mających 13 głosów, (burmistrz ma dwa głosy). Zamianowani zostali Polacy: Geyer, Horlicka i inż. Sulowski. Stosunek głosów ułoży się następująco: Niemcy głosów 7, Żydzi 3, Polacy 3.

Prezydent policji w Łodzi zamianował też korporację obywatelską, jako ciało doradcze do zarządu miasta, składające się z 12 Polaków, 12 Żydów, 12 Niemców.

Gmina Lipie w czerwcu.

Z Częstochowy przez stary Kłobuck — przez Danków, gdzie król Jan Kazimierz przemieszkował, a do dziś dnia zwaliska zamku stoją nad wodą Liswarty — przez Parzymiechy Potockiego jadę do Wielunia. — Brzegiem szosy z tej strony i z tamtej strony idą częstochowscy nędzarze. — Już na wiele mil wkoło wie się, że kiedy przychodzi człowiek z zapadłym licem, żebyś go, bracie, wspo-



mógł, to z Częstochowy. Niektórzy idą jeszcze z resztą swojego grosza i kupują kartofle. — Niosą je na pochylonych plecach lub pchają przed sobą na taczkach. Idą z błogosławionym ciężarem pożywienia po 1, po 5, po 6 mil. i tak tryumfuje życie. Bo źle trza przeżyć. — Jedzie się — jakieś pięć godzin pod płowami chmurami grożącej ciągle burzy. Lecz burza grozi i grozi a wciąż nie przychodzi. — Zaczynają już msze zakupywać od zbytku suszy. A jednakże nie groźna jeszcze ta susza. Bądź co bądź urodzaje wszędzie spotyka się niezłe. Tylko ten brak kultury rolnej. Tam, gdzie dobrze przyprawiono pole — żyto ciemne, wysokie — kłosisie — ale to przeważnie dworskie. Zato chłopskie nieraz tak bylejak zaorane i obrobione, aż żal patrzeć. — To też i żytko tam jak Bóg dał. — Czasem ledwoledwo na końcu wiotkiego źdźbła — pączuszek kłoska. — Zwłaszcza na piaskach.

W Parzymiechach zatrzymuję się. — Spore dobra — o 60-ciu włókach ziemi ornej, o paru łolwarkach nie odznaczają się niczem szczególnem.

Wieś chłopska jest w Parzymiechach bardzo mała. — Ludność — to przeważnie administracja i służba dworska. Czwojaki marne, stare, zapuszczone. — Ludzie do niczego się nie garną — „w niczem się nie kochają” — jak się ktoś wyraził. A przecie materiał ten sam, co wszędzie — szczyry — polski — żywny. Przy dworze jest ochronka. — Szkoła nieczynna. — Pełno tam niemieckich żołnierzy — którzy zresztą, pracując przy okopach, są wszędzie. Przez Parzymiechy gdzie obecnie kolejka polowa do Wielunia, Praszki i Działoszyna — będąca pod zarządem austriackim. Na polach dworskich dudni pług parowy, wypożyczony przez landraturę ze względu na brak koni. — Płaci się za pożyczanie 11 marek od przeoranej morgi.

Parzymiechy należą do gminy Lipie, dla której przypadło teraz z tak zwanych „Sienkiewiczowskich pieniędzy” coś około 150-ciu rubli zapomogi. Gmina jednak ma się jeszcze nieostatnio — to też w ostatnich dniach władze niemieckie rekwirowały po dworach część zboża dla Częstochowy.

Owa wieś tak mało obudzona, ożywiona i oświecona — dała przecie dwóch legionistów — ma paru niezupełnie jeszcze zdecydowanych, ale chętnych na ochotnika młodzieńców — zdobyła się nawet na założenie drugiej na wsi (jedna w Kruszynie) Ligi Kobiet, która zapewne przyłączy się do Ligi Częstochowskiej.

Z Parzymiechów do Wielunia jedzie się na Załęcze, Dzierżnki, Pontnow — pośród wzgórz — strug wody żywej i lśniącej, łąk i żyt pięknie wyrosniętych. Ale około Pontnowa — kłeska. — Na przestrzeni szerokości jakichś paru morgów grad zniszczył wszystko. Na drzewach niema liści — wjeżdża się w głęboką jesień. Resztę polamanego żyta musiano skosić. Wieśniacy orzą nanowo swoje pola, orzą spokojnie i pogodnie. — Nie dostaną w tym roku żadnego odszkodowania. — Jak tu na kłeski gradowe w czasie tej wojny poradzić? Czy nie dałoby się jakoś porozumieć może z poznańskimi towarzystwami ubezpieczeń lub wiejskimi spółkami — o jakieś ewentualne pomoce dla naszych włóścian w razie gradu? Tyle jest takich kwestji trapiących! Z tyłu stron życie uderza na nas.

J. St.

### Kursy pedagogiczne dla nauczycieli szkół początkowych

W d. 16 lipca r. b. otwarte zostaną w Piotrkowie kursy wakacyjne pedagogiczne, mające na celu ułatwienie nauczycielom początkowym tak miejskim jak i wiejskim wykonywanie ich obowiązków w nowych dla nich warunkach.

Program kursów obejmuje: kurs gramatyki języka polskiego (7 godzin) oraz metodykę języka polskiego wraz z metodyką nauki czytania i pisanja (razem 12 godz.). Przedmioty te obejmą prof. Czerwiński oraz pani przelożona H. Trzciska i p. Sapińska. Literaturę polską (8 godz.) wykladać będzie p. Kazimierz Rudnicki. Historję Polski i jej metodykę (godz. 14) p. przelożona H. Trzciska. Historję powszechną obejmie (8 godz.) ks. Bromski. Metodę arytmetyki z uwzględnieniem terminologii i elementarną naukę rachunków (godz. 10) metodykę geografji (2 g.) wyłoży p. W. Grabowska. Metodę pogadanek o rzeczach i pogadanek przyrodniczych (5 g.) wraz z ćwiczeniami praktycznymi p. M. Rudnicka. Pedagogikę ogólną (godz. 10) obejmie p. I. Moszczeńska-Rzepecka, dydaktykę zaś ogólną (14 g.) p. prof. Czerwiński. O znaczeniu nauki śpiewu i jego zakresie (2 g.) mówić będzie p. Bogobowicz. Pokaz gier ruchomych podjęła się p. Wacława Pyszkowska.

Uczestnicy kursów zamiejscowi obowiązani będą wnieść opłatę za całość kursu — 2 kor., miej-

scowi zaś 3 kor. Dla ułatwienia zamiejscowemu nauczycielstwu możności wysłuchania cyklu powyższych wykładów, które ciągnąć się będą do 11—13 sierpnia, organizatorowie postarali się o zapewnienie słuchaczom lokalu na cały czas bezpłatnie oraz uprosili zarząd jadalni dla inteligencji o przyjęcie przyjezdnych nauczycieli w charakterze stołowników za opłatą 15 i 30 kop., zależnie od jakości, za obiad. Przyjezdni jednak, o ile będą chcieli korzystać z zapewnionego lokalu, winni są przywieźć ze sobą koldrę, poduszkę i dwa prześcieradła.

Prócz tego dla korzystania z powyższych dogodnień należy przestać listownie do dnia 14 lipca swe zgłoszenie się na kursa pod adresem adw. przys. Kazimierza Rudnickiego—Piotrków, Bankowa 16, I piętro. Pod tymże adresem należy zgłaszać się po wszelkie informacje codziennie, poczynając od 7 lipca od g. 3 do 4 popołudniu.

Wykłady odbywać się będą dwa razy dziennie, prawdopodobnie od 8½ do 10½ rano oraz od 4 do 6 popołudniu, w refektarzu kościoła pobernardyńskiego. Uczestnicy kursów otrzymają karty wstępu, które będą im wydane za zgłoszeniem się osobistym pod wyżej wskazany adres (Bankowa 16).

## KRONIKA

— „Ideologia naszego społeczeństwa w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat”. Odczyt pod tym tytułem wygłosi dnia 14 b. m. w Sali Tow. Rzemieślników i Handlujących znany zaszczytnie powieściopisarz i poeta p. Gustaw Daniłowski.

— **Z bruku.** Za lichwą towarową oddano w ręce milicji Salomję Silberstein, właścicielkę sklepu w Rynku Maślanyim. Udowodniono jej, że sprzedawała cukier o 10 hal. drożej.

Anna Pasicka oskarżyła w milicji męża swego, że pobił ją dotkliwie. P. Józef Szala, zam. przy ul. Szydłowskiej l. 26, doniósł milicji, że 5 letnia córeczka jego Janina wyszła onegdaj z domu i dotychczas nie powróciła. Mimo energicznych poszukiwań, zaniepokojona rodzina nie odnalazła dziecka.

Nieprzyjemne zajście z właścicielką fstawu Peciny mieli p. p. Bolesław W. i Józef F.; kąpiąc się w stawie, uchwycili się łodzi, co tak zirytowało energiczną właścicielkę, że zabrała im buciki i kapelusze, których, jak twierdzi, nie zwróci.

Z mieszkania Sury Dyny Goldblum, przy ul. Wspólnej l. 7 skradziono onegdaj 165 rubli.

Nieznaną sprawcą skradł na szkodę Blimy Lewkowicz, ul. Rycerska l. 10 garderobę.

Onegdaj w nocy skradziono p. Józefie Adamskiej, zamieszkałej na Krakówce pod l. 16, 5 gęsi.

— **Znaczna zguba.** Kapitan Legionów polskich p. Julian Stachiewicz, zamieszkały przy ul. Rokszyckiej l. 18, zgubił d. 5 b. m. wieczorem, przechodząc ogrodem pobernardyńskim a następnie ul. Kaliską i Rokszycką portfel, zawierający 3000 kor. w trzech banknotach po 1000 kor. i około 200 kor. w banknotach po 10 i 20 kor.

— **Podrożenie maszyn rolniczych.** Z Wiednia donoszą: ze względu na podniesienie cen żelaza i innych materiałów, producenci maszyn żelaznych są zmuszeni podwyższyć w dalszym ciągu cenę swych wyrobów. Podwyższenie cen będzie przeprowadzone przez doliczenie do cen taryfowych 5 do 10 procent, odpowiednio do gatunku maszyny.

— **Wiści ze Lwowa.** Na posiedzeniu komitetu zawiązanego celem uczczenia prezydenta Tadeusza Rutowskiego, wybrano komitet ścisłszy z rektorem Finklem, jako przewodniczącym. W skład komitetu weszli: pp. Andrzejewski, dr. Chlamtacz, Chodorowski, Dulębianka, Galusińska, Karłowski, Ohly, dr. Rabner, Sawczyński, Schneider, dr. Stesłowicz, Siemaszkowa, dr. Siemiątkowski, Sklepiński, Tomicka, dr. Więckowski i Zoll.

Lwów nie ma na razie komunikacji pocztowej, ponieważ Moskale zniszczyli druty i urządzenia poczty i zabrali wszystkie skrzynki pocztowe.

B. burmistrz Józef Neuman powrócił do Lwowa. Dzienniki „Wiek Nowy” i „Dziennik Polski” zawiesiła lwowska dyrekcja policji, powołując się na paragraf 7 ust. z d. 5 września 1869 r. (zdrada stanu). „Gazeta Narodowa”, organ szlachty podolskiej, przestała wychodzić, również „Śmigus” pismo humorystyczne zaprzestało wychodzić. Z pism wychodzą jedynie: „Kurjer Lwowski” i „Gazeta Wieczorna”.

— **Cholera w Galicji.** Biuro korespondencyjne donosi pod datą 7 lipca: Wczoraj stwierdzono bakterjologicznie 32 wypadki cholery azjatyckiej w Cetuli, 16 w Koniacowie i 1 w Piwodzie (powiat jarosławski), oraz trzy wypadki w Stryju a 10 w Dulibach (pow. stryjski). Wszystkie wypadki zasilnicia były pośród ludności miejscowej.

— **Węgrzy na straży swych interesów.** Przed kilku dniami wyszedł w Berlinie pierwszy numer węgierskiego pisma „Donanpost”, które się zajmować będzie węgierską polityką i bronić interesów węgierskich wobec zagranicy.

— **Brak opału w powiecie warszawskim.** W „Kurjerze Warszawskim” czytamy: Wobec usta-

łonego już faktu, że na przyszłą zimę ludność powiatu warszawskiego pozbawioną będzie zupełnie węgla i wobec wyczerpania zapasów opałowych, sekcja rolna kom. oby. w Warszawie odniosła się z prośbą do gminnych i okolicznych komitetów w powiecie z ankietą, celem zebrania danych co do zapotrzebowania opału.

— **Ekonomiczne zbliżenie Austro-Węgier do Niemiec.** W tych dniach odbyło się w Berlinie doroczne walne zgromadzenie Środkowo-europejskiego Stowarzyszenia gospodarczego. Wszystkie prawie wielkie związki przemysłowe i rolnicze wysłały delegatów na to zgromadzenie. Na podstawie referatu tajnego radcy Juljusza Wolfa uchwalono po szczegółowej dyskusji rezolucję, w której zgromadzenie daje wyraz przekonaniu, że walki wiedziane przez sprzymierzone armje Niemiec i Austro-Węgier podobnie, jak na innych polach akcji państwowej, także w dziedzinie gospodarczo-politycznej spowodują o ile możliwości jak najściślejsze zbliżenie się obu państw. Środkowo-europejskie Stowarzyszenie gospodarcze w Niemczech uważa za wskazane stworzyć jednolite terytorjum ekonomiczne czy to ze wspólną granicą cłową i odpowiadającą potrzebom obu państw linią międzycłową, która dopiero w ciągu lat mogłaby zostać oznaczoną, czy też na mocy obopólnych cłowo-politycznych przywilejów, przedewszystkiem pod postacią wolnego wprowadzania towarów z zastrzeżeniem późniejszego ustanowienia opłat. Środkowo-europejskie Stowarzyszenie gospodarcze w Niemczech będzie w tym celu porozumiewało się ze stowarzyszeniami ekonomicznymi w Austro-Węgrzech.

Dodać należy, że kwestja wspólności ekonomicznej między oboma państwami stała się od dłuższego czasu bardzo aktualną i jest przedmiotem roztrząsań tak w prasie jak i w kołach ekonomiczno-przemysłowych obu państw. Sprawa ta jest także dla nas bardzo ważną ze stanowiska naszych narodowo-ekonomicznych interesów.

— **Drożyna obuwia w Warszawie.** Pisma warszawskie żałują się na drożyznę obuwia, którego ceny w ostatnich czasach podniosły się. W chwili obecnej nieco lepsi szewcy warszawscy pobierają już za parę bucików damskich po 20 rb., za parę pantofli rb. 17, zgóry uprzedzając klientelę, że nie jest to koniec zwyżki i że cena obuwia, zwłaszcza damskiego, jeszcze bardziej podniesie się. Są zaś tacy majstrowie, którzy za parę bucików damskich z wysokimi cholewkami do konnej jazdy każą sobie płacić po 50 rb.

— **Ślady wojny w Połdzu.** Uroczą Połagą, polską miejscowość nad Bałtykiem ucierpiała znacznie z powodu walk, które toczyły się w tych okolicach. Od strony komory celnej spłonęło około 60 domów, zamieszkałych przez uboższą ludność. Pałac Feliksa hr. Tyszkiewicza ocalał, jak również piękny posąg Chrystusa u wjazdu do pałacu. Kilka will znacznie ucierpiała. Spłonęła cukiernia nad morzem, budynek z wannami i częściowo kurhauz.

— **Pożar w Warszawie.** Budynek, w którym mieścił się teatr i kinematograf „Gigant” przy ul. Bielańskiej l. 5, spłonął doszczętnie.

— **Francja niezadowolona z Włoch.** Rotterdamski „Courant” przynosi wiadomość z Paryża, że w niedzielę udała się do Rzymu wojskowa misja francuska, złożona z 4 generałów, która ma zażądać energiczniejszej akcji ze strony Włoch i udzielić im rad wojskowych.

— **Emigracja żydów po wojnie światowej.** Jak donosi wychodząca w Hadze „Jüdische Arbeiterkorrespondenz”, odbyła się niedawno w Hadze poufna konferencja wybitnych osobistości holenderskiego świata żydowskiego, na której omawiano kwestję emigracji żydowskiej po wojnie światowej. Z wybuchem wojny masowa emigracja żydowska została przerwana. Po wojnie emigracja musi przybrać większe rozmiary niż dawniej, ponieważ żydzi w Królestwie Polskim i na Litwie ucierpieli bardzo z powodu wojny i antysemityzmu wojskowego i nie będą w stanie utrzymać się w zniszczonych wojną swych siedzibach. Na konferencji uchwalono porobić wstępne kroki w tej kwestji, a później rozpocząć planową akcję.

— **Zamach na Morgana.** Prasa amerykańska poza wojną ma swoją „rodzimą” sensację, którą stanowi zamach na milionera Morgana, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli świata finansowego Ameryki i kasjera trójporozumienia. Zamach dokonany został 3 lipca o 9 rano w Glen-cove na Long Island, wysepce położonej pod Nowym Jorkiem, na której znajdują się wille milionerów. Zamachu dokonał Frank Holi, nauczyciel języka niemieckiego na uniwersytecie w Cornell, który przemocą wtargnął do wili. Spotkał Morgana w hali, idącego w towarzystwie amasadora angielskiego zaproszonego na śniadanie. Sirzelił kilkakrotnie; jedna z kul utkwiała w podbrzuszu ofiary. Przy przesłuchaniu oświadczył, że jest niemieckiego pochodzenia i że postanowił poświęcić życie, by doprowadzić do zakończenia wojny.

Z Nowego Jorku donoszą, że stan Morgana znacznie się pogorszył, lekarze wątpią czy uda się go uratować przy życiu, ze względu na podeszły wiek; Morgan liczy obecnie 78 lat. Co do Holi stwierdzono, że jest obłąkany. Ostatnio nadeszła wiadomość, że popełnił samobójstwo w więzieniu.



# Bitwa w Królestwie trwa

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi z głównej kwatery pod datą 9 lipca:

Ogólna sytuacja na froncie północno-wschodnim nie zmieniona. W Królestwie Polskim toczy się w dalszym ciągu walka na wzgórzach na północ od Kraśnika. Jak dni poprzednich tak i wczoraj zostały odparte niesłychanie gwałtowne ataki rosyjskie na wielu punktach frontu bojowego.

Na zachód od Wisły utrzymaliśmy wszystkie wzięte wczoraj czołowe stanowiska nieprzyjaciela.

## Wojna włoska

Na froncie bojowym w Pobrzu panował względny spokój. Włoski lotnik został zmuszony do wylądowania pod Gorycją.

Na granicy tyrolskiej i karyńskiej walki armatnie i pomniejsze utarczki.

Atak dwu włoskich batalionów na Col di Sana pod Buchensteinem został odparty.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

### Nadzwyczajny sukces drugiej pożyczki wojennej

Wiedeń. (tel. wł.) Urząd pocztowej kasy oszczędności ogłasza, że ogólna suma subskrypcji na pożyczkę wojenną w Austrii wynosi 2630 milionów koron, a więc prawie trzy miliardy koron. Razem więc sama Austria złożyła na cele wojenne 4.73 miliardów koron. Dodawszy do tego subskrypcje na Węgrzech, otrzymamy jako ogólny rezultat obu pożyczek wojennych 7 miliardów koron. Rezultat ten wskazuje, że Austro-Węgry są państwem ekonomicznie silnym, posiadającym rezerwy, o których się przeciwnikom nie śniło. Jest to jedna z wielu niespodzianek wojny światowej, niespodzianek przykrych dla czwórporozumienia.

### Cadorna o bitwie pod Goerz

Wiedeń. (w. wł.) Droga na Lugano donoszą z Rzymu o komunikacie włoskim wydanym po bitwie nad Isonzo i pod Goerz. Cadorna rozpisuje się w tym komunikacie szeroko o potyczkach w Tyrolu i Karyntji — o głównym froncie powiadają tyle, że „walka rozwija się prawidłowo. Nieprzyjaciel stawia naszemu atakowi nader zacięty opór”. Poczesa się jedynie Cadorna tem, że dotąd nie wyparto Włochów za granicę, co zresztą jak widać z dotychczasowego zachowania się wojsk austriackich, nie jest narazie zamiarem sztabu austro-węgierskiego, uprawiającego chwilowo tylko defenzywę.

### Zatopienie włoskiego pancernika

Bazylija. (w. wł.) Pisma włoskie podają przebieg zatopienia włoskiego pancernika „Amalfi” przez austriacką łódź podwodną. Okręt włoski storpedowano w odległości 30 km. od wybrzeży włoskich o 7 godzinie rano. Inne krążowniki włoskie pospieszyły z pomocą — ale zdołały wyratować 500 ludzi z załogi liczącej 648 głów. Łódź podwodna uszła pościgu floty włoskiej. „Amalfi” był zbudowany w r. 1908, liczył 10300 tonn pojemności i był jednym z najlepszych bojowych statków włoskich.

### Komunikat rosyjski

Kopenhaga. (w. wł.) Generalny sztab rosyjski ogłasza pod datą 7 lipca: W okolicy Murawjewa, Szawli, na zachód od środkowego Niemna (a pod Białym Błotem?) nad Narwią i po lewym brzegu Wisły nie zaszło nic istotnego.

Na froncie między Wisłą a Bugiem 4 lipca wieczorem i następnego rana, na przestrzemi między Bychawą i Urzędowem przyszło do zaciętych walk. Ofensywę nieprzyjaciela na wschód od Kraśnika zatrzymaliśmy (?) atakiem flankowym od Wilkołazu. Dnia 5 lipca odparliśmy nowe ataki nieprzyjaciela między Wieprzem a Bugiem.

Nad górnym biegiem Bugu, nad Złotą Lipą i nad Dniestrem nie odbyła się 4 i 5 lipca żadna walka (a 4000 jeńców wziętych przez armję Linsingena między 3 a 5 lipca? Red.).

### Rosja wszędzie węszy wrogów

Kopenhaga. (w. wł.) Z Petersburga donoszą, że burmistrze miast Windawy, Goldyngi i Hasenpot zostali na rozkaz władz centralnych uwięzieni i pod konwojem odstawieni do więzienia w Mitawie.

### Brak oficerów w armji rosyjskiej

Sztokholm. (w. wł.) Pisma tutejsze konstatują wzmagający się coraz brak oficerów w armji rosyjskiej. „Swenska Dagblad” pisze w tej mierze: „O skutecznym prowadzeniu wojsk i utrzymaniu dyscypliny przy tak małej liczbie oficerów nie może być mowy. Armja, która cierpi na tak przerażający brak oficerów, musi uleść w walce, mimo dzielności żołnierzy”.

### Brak węgla w Rosji

Kopenhaga. (w. wł.) Donoszą tu z Petersburga, że tamtejszy komendant miasta wydał fabrykom miasta nakaz używania na paliwo drzewa a nie węgla. Do ludności zaś skierowano pouczenie, żeby obchodzili się oszczędnie z wszelkimi paliwami, gdyż dla trudności dowozowych może znaleźć się stolica państwa w zimie w nader przykrem położeniu co do paliwa.

### Angielski komunikat o walkach dardanel-skich

Amsterdam. (w. wł.) Według komunikatu generała Hamiltona, kierującego akcją przeciw Dardanelom, prawie połowa z niektórych oddziałów, które wylądowały na Gallipoli jest niezdolna do walki. Hamilton opowiada, że Turcy operują karabinami maszynowymi ze zdumiewającą umiętnością. Straty angielskie wynosiły do 5-go maja 177 zabitych, 412 rannych i 14 zaginionych oficerów, oraz 1990 zabitych, 7807 rannych i 3580 zaginionych żołnierzy.

### Bill o rejestracji

Berlin. (w. wł.) Z Londynu donoszą, że bill o rejestracji sił roboczych, mający na celu ewentualną mobilizację i organizację tych sił do pracy nad obroną kraju przez użytkowanie ich do produkcji potrzebnych materiałów wojennych, został wprawdzie przyjęty w drugim czytaniu 253 głosami przeciw 30, ale wywołał ostrą krytykę rządu ze strony literata Wittakesa i byłego ministra Robertsona.

Rząd złożył oświadczenie, że bill ten jest tylko aktem przezorności, nie ma zaś bynajmniej na celu wprowadzenia przymusowej roboty dla celów wojennych — ani też nie jest przygotowaniem do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

### Rząd angielski a parlament

Amsterdam. (w. wł.) Wedle pism holenderskich „Daily Telegraph” przynosi wiadomość, iż ze względu, że w liczbie gmin zwracano się w ostatnich czasach do rządu z pytaniami bardzo kłopotliwymi i niepożądanymi dla państwa na temat położenia wojskowego — ma zostać zaprowadzona cenzura pytań i wniosków w parlamencie angielskim. Wnioski i pytania mają być na piśmie ogłaszane, a cenzor Izby będzie zezwalał lub wzbraniał je wnieść. W ten sposób usunięte zostaną wszystkie drażliwe dla rządu pytania. Ponadto ograniczone ma być prawo stawiania pytań przez danego mówcę do jednego na dzień.

### Akcja Bryana za pokojem

Kopenhaga. (w. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że były sekretarz stanu Bryan rozpoczął w Ameryce akcję za pokojem, którą prowadzi na mitingach i w prasie. Jako środki prowadzące do zawarcia pokoju propaguje Bryan wstrzymanie wywozu z Ameryki broni i amunicji do państw wojujących, a zarazem domaga się, aby prowadzące wojnę mocarstwa zarządziły głosowanie ludowe co do warunków pokojowych i wynik tego głosowania ogłosiły. Bryan jest bowiem zdania, że większość społeczeństw tych państw oświadczy się za pokojem. (Środki propagowane przez Bryana są, oczywiście, niewykonalne, bo ani kapitaliści amerykańscy nie zgodziliby się na utratę wielkich zysków, ani też państwa wojujące nie zgodziłyby się na plebiscyt. Red.)

### Kto traci, a kto zarabia?

Amsterdam. (w. wł.) W tutejszych kołach finansowych zwracają uwagę na rosnące znaczenie Stanów Zjednoczonych jako bankierów trójporozumienia. Dotychczas pożyczki wprawdzie Stany

państwu trójporozumienia tylko 800 milionów marek, ale nie idzie tu o sumę, tylko o fakt, na jak niekorzystnych warunkach państwa trójporozumienia zaciągają te pożyczki. Mianowicie przy samym wypłaceniu pożyczki odciągano Anglii 1 1/2%, Francji 2 1/2%, a Rosji nawet 20%.

### Komunikat turecki

Konstantynopol. Urzędowo donoszą, że położenie na froncie dardanelskim niezmienione. Walki szarżowe pod Sed-il-bar przebiegają pomyślnie dla tureckiego oręza. Nasze armatnie pociski wznieciły tu i owdzie wybuchy amunicji w nieprzyjacielskich baterjach.

## OGŁOSZENIA

### STUDENT

poszukuje kondycji na wyjazd

Ul. Kaliska 34. I piętro Walecki pomiędzy godz. 1—4 po południu.

### Rutynowana ekspedjentka

branży norymbersko-galanteryjnej

POSZUKUJE POSADY.

Laskawe oferty: Ulica Bykowska № 109.

Wielmożny P. Jeżewski.

Dla J. K.

### Żona legionisty z rodziną

w środkowej Galicji zamieszkała z braku utrzymania, wyrabia haftowane portjery oraz różne hafty ręczne, według wzorów własnych lub podanych. Wzory do przejrzania oraz zamówienia przyjmuje Administracja „Dziennika Narodowego”.

### Poszukuję kondycji na wyjazd

lub korepetycji na miejscu.

Posiadam świadectwa prywatne i rządowe. Oferty w Administracji dla A. T.

## DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakresie tychże wchodzące

Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycka № 40.

### Obiady gospodarskie

na maśle, z 2 dań—2 korony z 3 dań—3 korony.

Rokszycka № 34.

Stróż wskaże.

### Domowy wikt

poszukiwany. Zgłoszenia z podaniem cen za obiady i kolacje do Administracji „Dziennika Narodowego”.

Ktoby wiedział o obecnym miejscu pobytu Kajetana Wardeny, który w dniu 4 grudnia 1914 wyszedł z Łodzi do Piotrkowa — niech będzie łaskaw donieść do p. Czerwińskiego pod № 42, Krakówka, w Piotrkowie.

### Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austriackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Lekka praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego”, „Wiadomości Polskich” i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.